

Od kilkunastu lat, na przełomie września i października, płyniemy Krutynią.

W ramach akcji „Sprzątanie Świata – Polska” staramy się mieć swój wkład w stan naturalnego środowiska naszej „małej ojczyzny” - Mazur. Czy zebranie pewnej /w sumie niewielkiej/ ilości śmieci ma jakieś znaczenie dla stanu przyrody? Ma OGROMNE! Za rok, po sezonie będzie tyle samo puszek i papierów co teraz, ale w głowach młodych ludzi pozostanie zakodowana informacja o wspólnej potrzebie dbania o to, co najważniejsze. Liczy się aspekt wychowawczy.



No to
pojechaliśmy... .

Nasza wspaniała
młodzież kipiała
entuzjazmem...



Schowamy się za
drzewem, to może
nas nie zauważą i
nie każą sprzątać...



Zawsze przed wodowaniem kajaków jest czas na sprawdzenie sprzętu i przygotowanie się do działania. Tak na wszelki wypadek...

... żeby nie było niespodzianek.

Jakiś dziwny ten papier toaletowy...





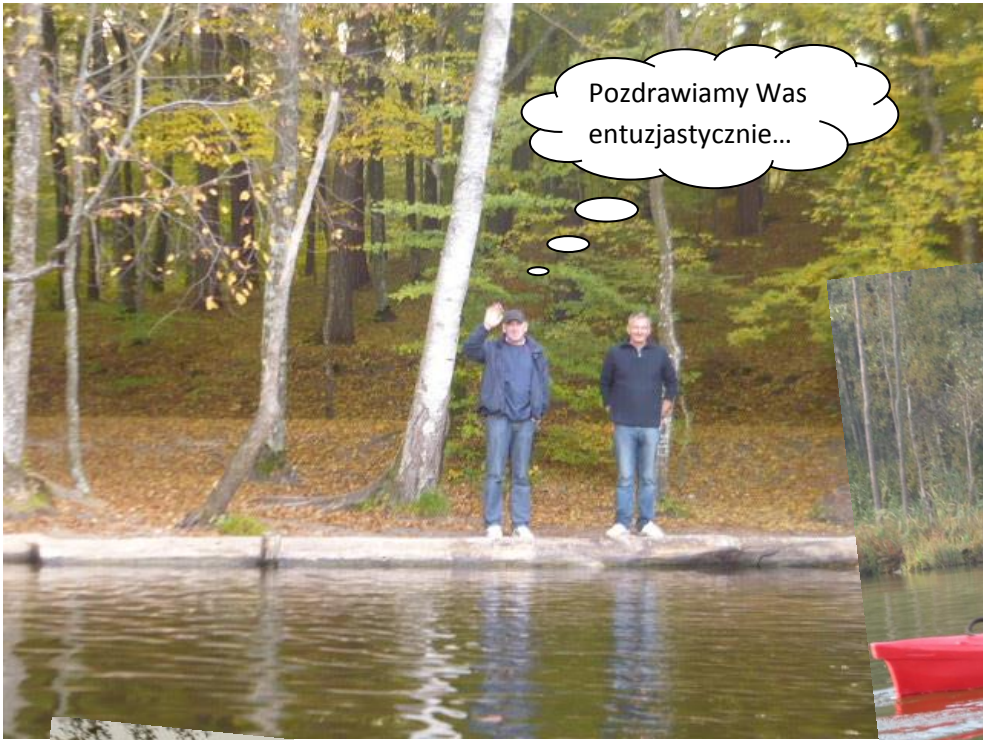
jeszcze tylko pamiątkowe zdjęcie i ruszamy na szlak.



Pełnia szczęścia...

Płynęliśmy przez odludne i dziewicze tereny...





Pozdrawiamy Was entuzjastycznie...

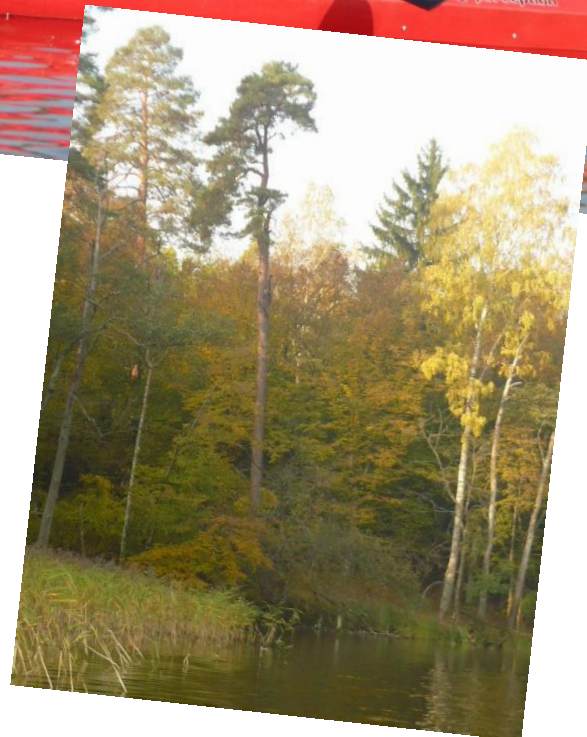
Ludność tubylcza pozdrawiała nas entuzjastycznie.





W tak pięknych „okolicznościach przyrody” można zapomnieć o domu, szkole, o całym bożym świecie...

...i zachwycać się wyjątkowością tego miejsca.





Docieramy do miejsca przeznaczenia. Okolice jazu pomiędzy jeziorami Mokrym i Krutyńskim są od kilku lat terenem, na którym prowadzimy akcję „Sprzątanie Świata”. Wcześniej sprzątałyśmy koryto rzeki, ale od kilku lat robią to ludzie zatrudnieni przez firmy wynajmujące kajaki. I tak powinno być. Niech o stan środowiska dbają głównie ci, którzy je niszczą i którzy czerpią z niego korzyści.

Na panią pedagog zawsze można liczyć. „Gdzie diabeł nie może, tam pedagoga pośle...”



Na miejscu nie było dużo roboty.

Śmieci zostały pozbierane przez kogoś wcześniej. W ogóle nas to nie zmartwiło. Nieważne kto sprzątał, ważne że rośnie świadomość ekologiczna społeczeństwa.







Na rzece było więcej niespodzianek.



W niektórych miejscach można było ugrząsnąć „na amen”. Nikt nie mówił, że będzie łatwo... .

...jednak nasi kajakarze radzili sobie doskonale. Pływanie pomiędzy naturalnymi przeszkodami to też jakaś nauka i nowe doświadczenie... .



Kiedyś na pewno się przyda.



i tak płynęliśmy i płynęliśmy...



...aż dopłynęliśmy do młyna, gdzie trzeba było przenieść kajaki.



A dalej już tylko ostatnia prosta do Rosochy, gdzie ognisko i pieczona kiełbasa, ale zdjęć nie będzie, bo się skończyły baterie w aparacie.

I to by było na tyle.



Czy się podobało. Raczej tak. Uśmiechnięta buźka pani pedagog – bezcenne...

Andrzej Sienkiewicz